

Ponad 8 lat na scenie, a ma dopiero... 14 lat. Młody aktor z Ursynowa podbija teatralny świat

data aktualizacji: 2021.12.26



Ponad pół życia spędził na deskach teatru, a ma dopiero 14 lat. Przez ten czas dał się już poznać szerokiemu gronu miłośników teatru. Rozmawiamy z Patrykiem Korlakiem - młodym i ambitnym aktorem z Ursynowa - który od najmłodszych lat z sukcesami rozwija swoją aktorską pasję. I zapewnia, że to dopiero początek!

Patryk Korlak jest mieszkańcem Ursynowa oraz uczniem 8 klasy Szkoły Podstawowej nr 318 przy ul. Teligi. Choć w naszej dzielnicy nie dał się jeszcze szerzej poznać, to goście teatru Rampa na pewno mieli szansę go zobaczyć. To właśnie tam od ponad 8 lat występuje na scenie wraz z teatrem muzycznym Tintilo.

Mimo młodego wieku Patryk już teraz jest pewien, że aktorstwo to jego przyszłość. Jak wyglądały początki jego kariery? Jak widzi jej dalszy rozwój? O tym w rozmowie z portalem Haloursynow.pl opowie on sam.

Cześć, skąd pomysł na karierę aktorską?

Moja przygoda z teatrem zaczęła się, gdy miałem 5,5 roku. Od małego często chodziłem z rodzicami do teatru, stąd też moje zainteresowanie w tym kierunku. Pewnego razu rodzice zobaczyli ogłoszenie, że Tintilo organizuje obóz muzyczny i zapytali, czy chciałbym pojechać i się spróbować. Stwierdziłem: czemu nie! Zostałem przyjęty do Teatru Tintilo i tak zaczęła się przygoda, która trwa

do dzisiaj. Od 2013 roku zagrałem we wszystkich przygotowanych przez Tintilo musicalach.



fot. Olga Cieślak

W jakich sztukach zagrałeś? Którą rolę wspominasz najlepiej?

Zadebiutowałem w roli Tima - małego chłopca w „Wigilijnej Opowieści”. Oprócz tego grałem w takich sztukach jak: „Księżniczka Sara”, „Książę czy żebrak”, „Oto Oliver Twist” oraz w spektaklach po wznowieniu w nowej aranżacji: „Księżniczka Sara” i „Wigilijna Opowieść”. Nie ma spektaklu, którego nie zagram i nie dam z siebie stu procent. Zawsze wkładam całego siebie.

Ale są dwa tytuły, z których jestem naprawdę zadowolony. W „Oto Oliver Twist” zagrałem Charliego - rola drugoplanowa, było go bardzo dużo na scenie, więc prawie jak pierwszoplanowa. Druga to rola Kucharza Petera i Hindusa w nowej aranżacji „Księżniczki Sary”. Fajnie jest rozgraniczać sobie postacie, tzn. zagrać jedną postać zwariowaną, z humorem. A już za dwie sceny zagrać postać, która jest opanowana i spokojna. To naprawdę super uczucie. Tak też mamy poukładane role - żebyśmy czuli się w nich jak najlepiej. Nie mam jednak konkretnej roli, w którą chciałbym się wcielić. Jestem otwarty na każde wyzwanie.

Aktorstwo na niemalże pełny etat na pewno wymaga od ciebie dużo poświęcenia. Szkoła, przyjaciele...

Nauczyciele z mojej szkoły są bardzo wyrozumiali, mimo moich nieobecności. Dają mi możliwość napisania sprawdzianów czy kartkówek w drugich terminach, a trzeba pamiętać, że to jednak 8 klasa. Zwykle w ciągu miesiąca nie ma mnie przez tydzień. Wówczas mamy próby generalne, czasami całodniowe. To jednak nie przekłada się na moje oceny, moim zdaniem uczę się dobrze. Znajomi mi w tym pomagają. Wysyłają notatki z lekcji, mówią, co jest zadane. Musiałem jednak zrezygnować ze spotkań z nimi. Ale tylko w tygodniu. Weekendami zawsze chętnie się z nimi widuję. Można powiedzieć, że tydzień mam napięty, a weekend to regeneracja i odpoczynek. Ale to też pod warunkiem, że akurat nie jestem w teatrze.



A jak z rodzicami? To w końcu oni zachęcili cię do aktorstwa.

Rodzice cały czas ze mną w tym trwają. Tata na przykład informuje mnie o nowych castingach. Razem z mamą przychodzą też bardzo chętnie na moje spektakle. Kiedy gramy weekendowo, zawsze siedzą na widowni.

Jak wyglądają twoje próby?

Miesiąc przed spektaklami trzy, cztery razy w tygodniu mamy próby aktorskie, wokalne i taneczne. Wszystkie na miejscu w teatrze. W tym czasie szlifujemy nasze umiejętności, żeby być coraz lepszym. Najlepiej się czuję w aktorstwie, śpiewie... w sumie we wszystkim dobrze się czuję. To są rzeczy, które sprawiają mi przyjemność. Oprócz prób mamy też warsztaty. Spektakle różnie wypadają. Staramy się grać i w tygodniu i w weekend. Teraz graliśmy czwartek, piątek, sobota, niedziela. Po dwa spektakle dziennie. W tygodniu gramy głównie dla szkół. Weekendy są bardziej rodzinne - rodziny z dziećmi, rodziny aktorów, znajomi.



Ursynów to twój dom. Czy również tutaj można obejrzeć cię na scenie?

Jeszcze nie miałem okazji dać się poznać na lokalnej, ursynowskiej scenie, ale mam nadzieję, że kiedyś to nastąpi. Zawsze jestem otwarty na różne projekty. Chodzę na każdy casting, o jakim usłyszę. Udzielam się też w szkolnym chórze. Moim marzeniem jest grać nie tylko w teatrze, ale też w serialach i filmach. Parę lat temu miałem okazję i przyjemność być współprowadzącym program „Petersburski Music Show” w TVP ABC. Był to program muzyczny skierowany do młodszej widowni. Zapraszane były sławne osoby i można było podpytać, jak zaczynała się ich kariera i jak się potoczyła. Dzisiaj sam przeżywam coś takiego.

Świat wydał mnóstwo wyśmienitych aktorów. Inspirujesz się którymś z nich?

Staram się stworzyć coś swojego. Reżyser daje nam rady: może zagraj to teraz tak, a może spróbuj tak to powiedzieć. Próbujemy być oryginalni w tym, co robimy. W scenariuszu jest oczywiście napisane, co w danym momencie robimy, ale sposób, w jaki to zagramy, zależy od nas. Żeby nam było wygodnie. Reżyser chce nas zachęcać i zaciekawiać, tak żebyśmy każdą scenę graną kolejny raz przeżywali na nowo. Reżyser jest też otwarty na nasze pomysły, pod warunkiem, że będą zgodne z istniejącym scenariuszem. Chodzi o szczegóły. Na próbach pracujemy też tak, żeby potem wszystko wyglądało, jakby działo się teraz, w tym momencie. Żeby nie było w tym sztywności.



Wspominałeś, że oprócz grania w teatrze, często chodzisz obejrzeć inne spektakle. Jaki najbardziej zapadł ci w pamięć?

Bardzo podobał mi się spektakl „Rodzina Adamsów” w teatrze Syrena, ale też „Metro” Teatru Studio Buffo oraz „Aida” Teatru Roma. To właśnie są spektakle, które uważam za najlepiej zrobione tzn. najlepiej napisane i wyreżyserowane. Spektakle, gdzie każdy szczegół jest dopracowany pod każdym względem: tanecznym, aktorskim, kostiumowym oraz oddania danej epoki, w której toczy się akcja.

Stres przed wyjściem na scenę musi być ogromny...

To bardzo indywidualna sprawa. Każdy inaczej wychodzi i przeżywa to wszystko. Ale uważam, że jesteśmy tak dobrze przygotowani przez naszych instruktorów i reżysera, że wychodząc na scenę, wiemy, co mamy robić. Ja akurat tremy nie odczuwam. Atmosfera przed spektaklem jest bardzo przyjemna. Przychodzimy dwie godziny przed, żeby się przebrać, ucharakteryzować i rozśpiewać. Mamy chwilę na wyciszenie i na scenę wchodzimy spokojni i pełni energii. Jak zaczynałem - dobrze pamiętam ten dzień - to ten pierwszym spektakl rzeczywiście był taki "o matko! o matko!, to już zaraz". Brzuch mnie wtedy bolał. To poczucie, że tyłu ludzi patrzy akurat na mnie. Ale przełamałem tę barierę i potem już poleciało. Ten dzień był naprawdę magiczny i utwierdził mnie w tym co chcę w życiu robić i co jest moją pasją.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/ponad-8-lat-na-scenie-a-ma-dopiero-14-lat-mlody-aktor-z-ursynowa-podbija-teatralny-swiat,18956.htm>